

BIANKA ROLANDO

---

**Pieśń dwudziesta  
trzecia. Badb Catha  
kracze**

BLANKA ROLANDO

BIAŁA KSIĄŻKA

PIEKŁO

## *Pieśń dwudziesta trzecia. Badb Catha kracze*

Krótkie włosy zachodzą mi na oczy  
nie widzę nic prócz ich ostrych końców  
Badb Catha wspaniała, groźna niezwykle  
kracze w dalekich krainach nieznanach  
Wykształcona w dobrej rodzinie przyzwoitych  
Pani kruk, panienska z dziwnym spojrzeniem  
Studiowałam fotografię z ocenami celującymi  
Lubiłam fotografować w czerni-bieli reportaże  
Potem młodzieńka, pachnąca wyjechałam do Afryki  
dokumentować narastającą tam wojnę diamentową  
Dzięki dostępnym mi stale pieniądzom żyłam dobrze  
Poznałam go na wytworkim, cukrowym przyjęciu  
tamtejszego króla plemienia morderczego, węzowego  
Zaoferował mi wielkie złoże kokainy i wina  
Zostaliśmy przyjaciółmi, szanował mnie jak siostrę  
spoglądał w me zaczerwione, przekontrastowane oczy  
Mówił, że widzi w nich śmierć, którą on kocha  
Podczas jednego z seansów, gdy oblepieni złotem  
bielusienkie, magiczne mączki z puderek  
wpadliśmy razem na zły pomysł, przekrzykując się  
Może podał go nam równocześnie jakiś demon  
ta nasza wspólna zgoda, jednomyślność wtedy  
Wiedział on od dawna, że lubię fotografować śmierć  
niby to przypadkową, to zwierząt, to kwiatów dzikich  
Zajmował się narkotykami oraz ich dystrybucją  
był właścicielem paru magazynów z słodyczami  
miał też żelazną czwórkę zajmującą się zabijaniem  
Śmierć drobnych narkomanów, zbyt głośne prostytutki  
rodziny konkurencyjnych handlarzy i niecni klienci  
wioski nie współpracujące z nim, na śmierć skazane  
Ustanowiliśmy układ, utkwiał on w nas, mocno związał  
On mi dozwalał robić zdjęcia tym zamordowanym  
w których jeszcze życie się tli, bym mogła oglądać  
napawając się widokiem ich odchodzenia i cierpienia  
Tę noc spędziłam z Tym, co dał mi władzę oglądania  
W mych nozdrzach już czułam wielką tajemnicę  
Me podniecenie, me drżenie było wielkie, niezwykle  
Pierwszy raz zdarzyło się to w niedalekim porcie  
podczas przeładunku miał być usunięty jeden oszust  
Jechałam w samochodzie, prawie frunęłam jak kruk

zobaczyć ciepłe pole bitwy, napawać się widokiem  
Strzelanina była krótka, wyszłam, spoglądając na niego  
Błagał mnie o litość i ratunek, powoli i dostojnie  
ustawiłam aparat, zaczęłam go fotografować cicho  
Modlił się chyba, zasłaniał się przed moim uśmiechem  
Podniecenie ogarnęło mnie wielkie, bo Oto Jestem  
Bogini wojny syci swe kontrasty w skali szarości  
jak walczy się ze śmiercią, jak śmiesznie się ucieka  
Innym razem mój ukochany postanowił wybić wioskę  
Pojechałam wraz z nimi, czekałam w furgonetce  
aż zakończą przygotowania do mej uczy wieczornej  
Krzyki kobiet, wrzaski dzieci i męskie płaczliwe głosy  
podniecały mnie do tego stopnia, że cała piałam  
Nie byłam w stanie zapanować nad euforią  
uśmiechem mego wielkiego spełnienia i radości  
Gdy już otworzyli drzwiczki, kaci całowali mnie po rękach  
Nikt się przede mną nie schroni, zabiorę jego duszę  
do mych skrzynek czarnych i tajemniczo zamykanych  
W fotografiach pozowali zmuszeni do ostatniego uśmiechu  
Widziałam te twarze popaprane, anatomiczne konstrukcje  
Dzieci skulone, wyciągające dłonie do skrzydeł kruka  
Kroczyłam między ich ciałami, ja, królowa ich umierania  
Jakże dziwne kwiaty pokrywają tę łąkę, jakże dziwne pole?  
Setek zdjęć, ujęć z różnych śmierci i cierpień wielu  
Me suknie w czarnej krwi umoczone jak opłatek łamany  
Mogłabym ratować ich przed odchodzeniem, tamować  
ich krwotoki, sklejać tętnice przerwane w jednej chwili  
ale białe oblicze wyniosłe unosiło się nad nimi  
Tylko na pamiątkę zachowywałam ich wizerunki, portrety  
portrety trumienne nieznanymi żołnierzami, cichymi rodzinami  
W zielonej, soczystej wilgocią dżungli schowana śmierć  
której i tak nikt nie zauważy, nie osądzi, bezkarne me hobby  
Król koki sprowadził mi nawet chłopca umiającego wywoływać  
zdjęcia w żółtych kuwetach, suszył je na ciepłym powietrzu  
Wisiały te zdjęcia na sznurkach jak prania, drżały na wietrze  
Zefir muskał je, kołysał te wizerunki, co litości nie doznały  
Mój techniczny wkrótce sam się powiesił na tych sznurkach  
Na którejś z fotografii rozpoznał swe dziecko i żonę dawną  
Wisiał wraz z tymi zdjęciami, kołysał się na ciepłym wietrze  
Nadużywałam słodkich narkotyków, pod rzęsami je nosząc  
Zwycięska w czarnych sukniach u królów afrykańskich  
Sprzedawaliśmy im najlepsze wyroby cukiernicze w okolicy  
wraz z bronią do wojen krwawych i potępiających rzesze  
Nad czarnymi łepkami płynęła biała królowa, język maczająca  
przygryzając z podniecenia do krwi oczy zachodzące mgłą  
na wspaniałych wypoczynkach sprowadzanych z mediolanów  
Mój wielki król zawsze prosił mnie o podjęcie decyzji  
strategiczne było me krakanie głodne śmierci i krwi  
Opowiadałam mu często, jak odchodzą jego wrogowie  
Pokazywałam mu zdjęcia dawnych niepodporządkowanych  
Śmiałyśmy się wtedy, pijąc szampan wyborny, kochając się  
na tych zdjęciach, jak na niebie czerwonym bóstwa razem  
a ludy prymitywne odczytują to z konstelacji gwiazd  
Mordowaliśmy wzajemnie swych kochanków z dziczy  
przygodnych, obustronnych, śmiejąc się, ćpając  
Biała jak kokaina królowa nocy rozkoszą i towarzyszem

Miałam parę tysięcy zdjęć z różnymi trupami pozującymi  
w ekstazach cierpienia, bólu zatrzymanego na papierze  
Śmierć zdarzyła się porą deszczową, gdy odpoczywaliśmy  
po nocnych eskapadach na dachach świata bezkarnego  
Do naszego pilnie obserwowanego pałacu wjechała armia  
Byli wśród nich zbrojcy wyszkoleni do przerywania uczt  
W pałacu wszyscy zostali zastrzeleni, nawet psy w ogrodzie  
Gdy wtargnęli do sypialni byłam nieprzytomna, naga  
Podszedł do mnie sędzia, strzelając z hebanowego pistoletu  
w głowę jasną, całą w lokach z dawna zapętlonych w kołtuny  
Zdążyłam usłyszeć tylko krzyk zdziwienia króla mego  
Eksplozje nabojów w mej głowie zapukały krzykiem  
Leżałam jeszcze chwilę na polu bitwy, słysząc swój ból  
napętniając się obficie krwią, dławiąc się nią histerycznie  
Me oczy zamarły i odzyskałam świadomość, znów byłam  
Poczułam wielką moc, mój lot kruka znów był uwolniony  
Poczułam obecność innego boga niedaleko stąd za rogami  
Uciekłam od niego jak najdalej, moje spojrzenie było przesyczone  
Uciekłam do jakiegoś ciemnego gniazda  
gorycz się w nim lęgnie na wiosnę  
Rozbiłam się o bramę, na której rozpoznałam dawne wizerunki  
dawnej świetności, boskości nurkującej w bólu  
Pióropusz został mi zabrany, nagość też została zabrana  
Badb Catha, kiedyś nasycająca się widokiem bitwy  
ucięte ma skrzydła i dziób, i wszystko ucięte  
jestem kadrowana  
skadrowana idealnie  
do ostatniej fotografii

---

Ten utwór jest udostępniony na licencji Licencja Wolnej Sztuki 1.3.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/rolando-piesn-dwudziesta-trzecia-badb-catha-kracze>

Tekst opracowany na podstawie: *Bianka Rolando, Biała księżka*, Wydawnictwo Święty Wojciech, Poznań 2009.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

Okładka na podstawie: [steve.p2008@Flickr](mailto:steve.p2008@Flickr), CC BY 2.0

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przeznacz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając **zbiórkę** na [stronie wolnelektury.pl](http://wolnelektury.pl).

Przeznacz darowiznę na konto: **szczegóły** na [stronie Fundacji](http://www.nowoczesnapolska.org.pl).